

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Benford's
1 Obwieszczenia
opłaca się
po 1 gr. 8 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 gr. 8 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelma. nr. 2
Listy
do Redakcji i do Expa-
dyści winny być
frankowane.

Nr. 61.

Niedziela 15 marca 1863.

Nr. 61.

POZNAN, 14 marca.

Hrabia de Montalembert wydał z powodu ostatnich wypadków w Polsce broszurę treści politycznej pod tytułem Powstanie polskie, która dając od początku do końca gorącą odezwą do suwerena rządu i narodu francuskiego w interesie Polaków, dowodzi, jak dalece we Francji wszystkie stronnictwa, począwszy od najskrajniejszej demokracji, odczytawszy na partyi ultrakatolickiej i legitymistach, odnie dotąd w teorii na nieszczęście tylko, w doganianiu się sprawiedliwości dla Polski.

Z hrabią Montalembertem, dawnym i wypróbowanym przyjacielem Polski, różniły nas i różnią bez trapienia dotąd pewne wyobrażenia i zapatrywania, które występując jaskrawo w mowach politycznych, w publikacjach, a nawet w pięknej owej, pełnej naj-
mniejszego liryzmu publikacji Naród w żałobie, nie przeszkadzały wprawdzie nigdy uznaniu serdecznej wdzięczności dla autora, ale nie dopu-
szczały przecież wszędzie zupełnej z nim zgody. Wpra-
wie i tutaj odzywają się jakby słabym echem żale i niechęci przeciw sprawie jedności włoskiej, sym-
patyzującej ową nową Wandę, której wierny obraz au-
widzi w obozie ochotników króla Franciszka II. Kół-
kiem bądź, jednakże nikną wszelkie te, mniej
sympatyczne dla nas właściwości autora, w obec-
nosu, który do swego rządu i narodu wznosi silnie,
i wymownie za sprawą polską.

Skreśliwszy kilku malowniczymi pociągami pióra
o rzeczy w Polsce, okrutne szczegóły poboru
polskiego, wybuch powstania i jego przebieg, bar-
czyństwa Moskali w obec bohaterstwa męczeń-
skiego powstańców, wyraża autor niezupełnie trafnie
szczęśliwie według nas, przekonanie, że Rosya
mo wszelkich zbrodni i przestępstw popełnio-
nych od przeszło stu lat przeciw Polsce, mogłaby
powinnaby w interesie własnym wypełnić ową ol-
brzymią przepaść, dzielącą ją od Polski, „dając Pol-
ce autonomię, egzystencję historyczną i niepodległość,
jaką Węgry otrzymały i otrzymają jeszcze od Au-
stryi, pod warunkiem połączenia dwóch koron na je-
dnej i tej samej głowie.“ Otóż, co według nas nie-
koniecznie i niemożliwie, bo jak z jednej strony
liryzm, mający choćby jednego żołnierza ku obronie
Polski, i choćby jednego rubla w skarbie, nie zgo-
dzi się przynajmniej na autonomię Polski, tak z drugiej
strony mamy przekonanie, że Polska mocą swego
obrońcy, swych tradycji, swego stanowiska
historycznego i cywilizacyjnego, nie okazywałaby
żadnego pochylenia do odgrywania w obec dyna-
stii habsburskiej roli Węgier w obec Lo-
ryngo-Habsburgów. Pierwsza tedy kombinacja po-
lityczna hr. Montalemberta wykreśla się, według na-
szego widzenia rzeczy, z rzędu możliwości i pra-
dopodobieństw, a natomiast wstępuje, jako jedynie
wykonalna, druga, kiedy Rosya zatykając uszy na
wszelkie dobre rady i przedstawienia zmusi do dzia-
nia Francją. Tutaj to napotkamy prawdy i spo-
rządzenia, na które się każdy rozum i każde serce
polskie nie zgodzić nie mogą.

„Nie trzeba“, mówi autor, „robić sobie illuzji.
Rząd obecny nie znajdzie ani tych samych uniewin-
nień, ani tych samych powodów, jeśliby się miał zde-
dować pójść drogą obroną przez wszystkie rządy
właściwe w kwestyi polskiej. Cesarstwo ma obo-
wiązek uczynić dla Polski to, czego rządy, po któ-
rych wzięło sukcesyą, nie mogły, czy nie chciały
uczynić, a zaraz powiem dla czego. Nasamprzód ja-
koż cudowna różnica w jego położeniu, w jego za-
łożeniach, w jego aliansach. Mówi gdzieś Bossuet:
quel état, et quel état! jaki stan wówczas,
jaki stan teraz. Wówczas wszystko, w podsta-
wie samej władzy, było kruchem, niepewnem, zakło-
tanem, trudnem, pełnem przeszkód, a mimo to
nie było przecież być zdecydowanym i pójść na-
zad. Dzisiaj wszystko jest łatwem; wszystko idzie
przez się. Wyrażenie pana de Calonne: Co
jest wykonalnem, stało się; co jest niewy-

koniecznie, stanie się, wyszło na niewątpliwą
prawdę. Ogrom zasobów, nieograniczona swoboda
używania ich, ale także przez to samo, ogromna od-
powiedzialność, jeżeli ich się nie użyje! Otóż, co jest
rzeczą oczywistą. Cesarstwo z roku 1863, nie jest
władzą nową, zakwestyonowaną, miotaną burzami.
Nie jestto dalej władza wyłącznie pokojowa i libe-
ralna, któraby z pokoju zagranicznego robiła warun-
ek i nagrodę swobód wewnętrznych. Na wewnątrz
doprowadziło swych przeciwników do niemocy i mil-
czenia, do milczenia przerywanego zaledwie rzad-
kami i głuchymi protestacjami, nie znajdującymi
odgłosu w masach. Cesarz jest wolnym i panem
wszystkiego, co tylko chce czynić. Co więc, jest
we Francji sam jeden wolnym robić i mówić wszy-
stko, cokolwiek mu się podoba. Ztąd, raz jeszcze,
siła bez granic, ale także obowiązki moralne, równie
nieograniczone i równie ogromne, jak jego władza.
Na zewnątrz jest władza ta równie wszechwładna,
równie uznana, jak we Francji. Można się obejrzeć
po całym świecie, a nigdzie ani cienia niebespie-
czeństwa. Powiem więc, żaden cień opozycji, ani
wyraźnej nieprzyjaźni. Czy nie ma marzeń lub nie-
chęci skrytych, nikt nie wie, a zresztą nie potrzeba
wiedzieć, gdyż przez to samo, że są skryte w obe-
cnym czasie nieuniknionej i niezwykłej jawności,
nie mają żadnego znaczenia. Europa współczesna,
a mówię tu o Europie urzędowej i dyplomatycznej,
zużyta wycieńczeniem starości i coraz to bardziej
wzrastającą degeneracją, trzyma się zaledwie w
swych dotychczasowych formach, jak wielkie ciało,
pozbawione żywotnych soków, bez szpiku i bez kości,
gotowe lada moment umrzeć. Nie wskazuje ani mo-
narchy, ani wodza, ani męża stanu, zdolnego lub pra-
gnącego mierzyć się z Francją.

„Nie wdaję się tu w rozbiór pytania, jakim to
kosztem wolności ogólnej i osobistej, życia umysł-
owego i moralnego, postępu rzeczywistego i żywot-
nego, okupiliśmy tę wszechmocność rządu francu-
skiego. Opowiadam nie sądząc, zapisuję fakt, nie
podziwiam. Nie mam dalej pretensyi, przez Boga
żywego, aby, jeźliby ten rząd chciał nadużywać swęj
siły, jak pierwsze cesarstwo, w celu deptania nogami
sprawiedliwości, dumy, niepodległości, interesów i praw
narodów obcych, narody te nie miały zaczerpnąć
w swem poniżeniu i rozpaczach nowego życia i patry-
otycznych natchnień, jak ludy, co w r. 1812 i 1813
wyzwoliły Europę z pod jarzma Napoleona I. Trzy-
mam się tego, co jest i co ma być. Odzywam się
tedy do wyobraźni władzy cesarskiej. W obec
tego, co się dzieje, lub co się gotuje w Polsce, nie
możecie się, jak poprzednicy wasi, zamknąć w ocze-
kiwaniu, w bezczynności i w zapatrywaniu się mniej
lub więcej sympatycznem. Będziecie zniewoleni prę-
dziej czy później działać, a dodaje jeszcze: Jeste-
ście na to działanie wskazani mniej jeszcze przez to
że jesteście, jak raczej przez to, że byliście,
i przez to, co już zrobiliście. Rządowi, który
w przeciągu dziesięciu lat rozstrzygnął trzy wielkie
kwestye: kwestyą wschodnią, kwestyą włoską, kwe-
styą meksykańską, nie będzie wolno schronić się
w obojętności i bezczynności w obec kwestyi pol-
skiej. Trzy te kwestye, mimo wielkiej wagi, były
jednakże wszystkie razem daleko mniej ważne i ty-
czyły mni j daleko wewnątrz Francji, jak kwestya
polska.“

Wystawiając w wymownych barwach niepo-
dobieństwo dłuższej bezczynności Francji w obec po-
wstania polskiego, mówi autor dalej: „Dłuższa bez-
czynność jest po prostu niepodobieństwem, i mam
słodką pewność, że niepodobieństwo to będzie niezau-
ważane wykazane przez samego pana Billault, z ową
podziwianą godną trafnością wyrażen, którą każdy
w nim uznaje. Będzie miał z pewnością mniej kłopotu
i mniej ambarasu, wykonywając tę zmianę
frontu, jak pan Rouland, pozostając ministrem oświe-
cenia, po zdaniu deklaracji na początku wojny włoskiej,
że wszystkie prawa Ojca św. będą szanowane. Jakżeż to?
Żyjemy pod rządem, który spoglądał na cmentarzach Krymu
i Bosforu, na bielejące kości

stu tysięcy Francuzów, poległych, aby swą młodą
i szlachetną kwią utwierdzić zgniłe podwaliny pań-
stwa Otomańskiego, a żadne usiłowanie nawet niema
być spróbowane, aby wyrwać ze stępu rozpacz i nie-
woli naród chrześcijański, wiecznie młody bohater-
stwem, starożytną cnotą, niezwykłą i stateczną wiarą
we Francją? Jakżeż to? Polityka, która idzie
według wyrażenia pana Billaulta, „rzucać nasiona
cywilizacji“ do Meksyku, nie miałaby przesłać na-
wet słowa sympatii, miłosierdzia, szacunku, narodowi,
który żyje i który umiera w Europie, w obliczu
naszemu, za najczystsze i najszlachetniejsze obowiązki
nowoczesnej cywilizacji? Nie, nie, a w obec pra-
dopodobieństwa samego tak oburzającej sprzeczno-
ści, pozostaje nam tylko powtórzyć słowa naszych
starych Burgundczyków: Tego nigdy nie było, to
być nie może i tego nigdy nie będzie.“

Woła tedy autor do rządu cesarskiego o szybką
i skuteczną, daj Boże, dyplomatyczną interwencją
w interesie Polski.

„Jeżeli zaś mimo to“, mówi dalej, „zasłепienie
nie ustanie, jeźli Rosya, goniąca uparcie za klęską,
zatknie uszy na wszystkie rady rozsądku i ludzko-
ści; jeźli potępiony przez ogromną reprobację mo-
ralną całej Europy, której Francya będzie przewo-
dnikiem i której doda odwagi, car nie przestanie pa-
stwić się nad swą ofiarą, to dobrze, wtenczas, ale
tylko wtenczas wojna! Wojna prawdziwie bezinte-
resowna, prawdziwie słuszną, mającą zadanie sięgnąć
po winnych, nie dotykając niewinnych, obojętnych,
pośredników, a nadewszystko zostawiając Niemcy
w pokoju, a gwarantując im przeciwnie nienaru-
szalność territorium związku niemie-
ckiego.“

„A jaka to wojna! Nigdy nie będzie równie go-
rąco przyjętą, równie otoczoną ogólnym zapalem.
Nasamprzód będzie tak przyjętą przez jednozgo-
dność wybrańców głosowania ogólnego (ciało pra-
wodawcze); powtarzam, przez jednozgodność, bo
jakież to członków większości, głosujący za wojną me-
ksykańską, będzie miał czoło głosować przeciw in-
terwencji w Polsce? Po raz pierwszy, i to z pe-
wnością, ujrzymy ową większość w zgodzie z pięciu
energicznymi walecznikami (opozycją ciała prawoda-
wczego), którzy stoczyli co dopiero tak świętą a tak
dzielną walkę. Ta zgoda jednakże, równie szacowna,
jak niewątpliwa, wielkich korporacji państwa, czémże
jest jeszcze w obec niepowstrzymanego entuzjazmu
całego narodu! Nie, nigdy, żadnemu panującemu nie
będzie dano wywołać i spoglądać na ruch popular-
niejszy, sympatyczniejszy, otoczony bardziej ogólnem
współczuciem i zapalem. Francya cała powie nateń-
czas swemu monarsze: Idź cesarzu, idź śmiało!
Uczucie narodowe poniesie cię aż do ostatecznych
krańców świata na swych płomiennych skrzydłach.
Najzaciętsi przeciwnicy twój pobłogosławiają twemu
orężowi i zapłaczą z radości nad twymi tryum-
fami!“

Po tej gorącej odezwie do sumienia obecnego
władcy Francji, protestuje autor przeciw wszelkiej
zaborczej myśli, któraby czystość, wzniosłość i bezin-
teresowność żądanej krucjaty na rzecz Polski zama-
cić mogła. Mianowicie przestrzega przed wszelkimi
planami zaborczymi nad Renem, któreby odjęły in-
terwencji w sprawie Polski wszelką szlachetną i pię-
kną cechę, a nadto wtrąciły Francją, pierwszą i je-
dyną orędowniczkę praw narodowości, w krzyżącą
sprzeczność z dotychczasową polityką. Na prze-
szkody francuskiej interwencji, wpływające z odle-
głości obu krajów i trudności położenia geograficz-
nego, odpowiada z przekonującą trafnością, jak
następuje:

„Żaden człowiek rozsądny nie powtórzy nam
dzisiaj racyi mniej lub więcej powierzchownych, któ-
remi nas przed trzydziestu laty ziębiono. Mówiono
nam wtenczas: Chciecie więc deptać Niemcom po
karkach! lub też: Czyż to balonem mamy iść w po-
moc Polsce? Wiemy teraz bardzo dobrze, jak mo-
żna dosięgnąć Rosyę, nie dotykając Niemiec. Wiemy,
a razem z nami wie cały świat, że nasze okręty

mają bieg prędszy i pewniejszy, jak wszystkie balony, i że nie ma na kuli ziemskiej punktu dość odległego lub dość niedostępnego, aby ująć ich strasliwej doniosłości. Władzy, która posyła tak łatwo czterdzieści tysięcy ludzi do Vera-Cruz i do Meksyku, nie może być dozwolonem cofać się przed trudnościami wyprawy na morze Czarne lub Baltyckie!

Otóż pokrótce treść wymownej broszury p. Montalemberta, za którą znakomitemu mówcy i publicyście francuskiemu Polska nie może być dość wdzięczną, jakkolwiek będzie praktyczny jej rezultat.

Poznań, 14. marca. Z uwagi, iż w tłumaczenie przemówienia posła Kantaka, podane przez nas w nrze 57 naszego pisma, wkładły się niektóre niedokładności zmieniające myśl, raz jeszcze całą tę uwagę naszego posła z dnia 27 lutego zamieszczamy w nowym i ściśle tłumaczeniu wedle stenogramów sejmowych, które mamy przed sobą:

Wicemarszałek Behrend: „Poseł Kantak ma głos do uwagi osobistej.“

Poseł Kantak (z miejsca): „Pozwalam sobie zwrócić się przeciwko dwóm z mych kolegów.“

„Nasamprzód przeciw posłowi z Genthinu (były prezes naczelny p. Bonin). Ten w dłuższym wywodzie oświadczył się przeciwko uzasadnieniu mej interpelacji.“

„Utrzymuję, że wywodem swoim w niczem a niczem uzasadnienia mego nie osłabił, bo nawet te fakty, które on sam w najłagodniejszych formach przytoczył, stwierdzają, że bezbronni tłumy po ulicach mordowano, że uderzano z bronią na procesy, że wtargnięto do kościołów i takowe krwią splamiono.“

„Pod tym więc względem faktyczne strony mych uwag pozostają niewzruszone.“

„Ale poseł z Genthinu powiedział dalej, jakobym przedstawieniem mojem chciał być wywołać sympatie dla powstania, które rozpoczęło się tajnymi mordami. Zaprzeczam najzupełniej, że powstanie to rozpoczęło się mordami, a jeżeliby poseł z Genthinu odwoływał się na pojedyncze dawniejsze fakty, zwracam wyraźnie uwagę jego na to, że ani ja w całej mej mowie, ani prasa polska gdziekolwiek wzięła na się solidarność z owymi mordami, a nawet sam W. książę Konstanty, który był przecież przedmiotem podobnego zamachu, nie wpadł na tę myśl, robić zań odpowiedzialnym naród polski; że zresztą wszędzie u najrozmaitszych ludów, i po najrozmaitsze czasy podobne polityczne morderstwa zdarzały.“

„Co się dotyczy pana Vinckiego, posła z Starogardu, który mi także wyświadczył zaszczyt wzmianki w przydłuższej swój mowie, to cały sposób dzisiejszego jego wystąpienia jest tego rodzaju, iż tak mnie, jak każdemu z mych rodaków oszczędza potrzeby, gdy przez niego, bądź osobiście, bądź co do sprawy naszej zaczepieni zostaniemy, w jakikolwiek sposób dalej jeszcze na to mu odpowiadać. Wszakże przytoczył on jedno z wyrażen mych, więc niniejszem oświadczam, że wyrażenie to w zupełności podtrzymuję.“

„Na resztę wywodu jego odpowiadam milczeniem, przyczem zupełnie jemu pozostawiam, azali milczenie to uważać zechce, za milczenie przyzwolenia, czy też za milczenie moralnego oburzenia. Zresztą sądzę, że nawet jemu nie uda się gadaniem swem zabić sprawę, która dziś całą porusza Europę.“

N. Pan raczył udzielić generałowi porucznikowi Prittwitz Gaffronowi, drugiemu jenerałnemu inspektorowi fortec, królewski order korony pierwszej klasy.

Berlin, 12 marca. W kołach urzędowych sposobią się na obchód rocznicy 50letniej, przypadającej 17 marca. Zdaje się, że ten obchód wyłączenie się ograniczy na sfery wojskowej i oficjalne; pomiędzy mieszkańcami nietylko zupełna w tej mierze dotąd panuje apatia, ale prawieby można rzec, antypatia, ile że wprost odradzają z różnych stron mieszkańcom udziału w tym obchodzie. Nawet starszyzna kupiecka postanowiła, że gielda odhodzi się w ten dzień jubileuszowy, jak zwyczajnie. Powodu tego wstrętu szukać należy w powikłaniach wewnętrznych, i w obawie wyzyskiwania obchodu przez stronnictwo reakcyjne, które stara się rozpowszechnić mniemanie, jakoby mal-kontenci pragnęli rozruchy wywołać, a nawet korespondent do Pos. Ztg. wspomina, że rozrzucono pogłoskę, jakoby niby Polacy nosili się z zamiarem jakiegoś zamachu w Berlinie. Takie nonsensa zbyt są rażące, aby choć w najłatwiejszych jakikolwiek mogły znaleźć wiary, służą one jedynie do scharakteryzowania środków, w których pewne stronnictwa bynajmniej nie przebiegają, byle tylko cel swój osiągnąć.

— Biskup warmiński, dr. Geritz, został mianowany brewe papieskim z 20 lutego prałatem domowym i asystentem tronu papieskiego, oraz wyniesionym do godności hrabiego rzymskiego.

— Oficerowie serbscy którzy byli komenderowani do rozmaitych broni armii pruskiej, na własne żądanie otrzymali wszyscy dymisy z służby serbskiej. Kreuz Ztg tak rzecz opowiada: Wszyscy oficerowie serbscy komenderowani do służby w armii pruskiej prosili swego księcia, aby ich w tym czasie dla ich ojczyzny tak krytycznym powołał do powrotu, albowiem mogą być użyteczniejsi, służąc w armii ojczystej, niż w wojsku pruskim. Książę serbski odmówił ich żądania, po czem wszyscy zażądali dymisy, której im udzielono.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 marca. Dziennik Powszechny snąc studyując pamiętniki Cezara, słynne veni, vidi, vici, kreśli stylem lapidarnym, niezważając już zupełnie na daty. Dość że

się stało. Kiedy? o to mniejsza. Rozumie się że jeszcze przed upływem terminu dziesięciodniowego, naznaczonego w Petersburgu do stłumienia powstania. Buletyny jego dzisiejsze brzmią:

„Oddział wysłany z Łowicza pod dowództwem pułkownika Gagemeister, wykrywszy bandę buntowników, udał się za nią w pogoń przez Zychlin, Gostynin ku Chojnu gdzie doścignął buntowników i pobił ich, przyczem zabito im 10 ludzi, znaczną ilość raniono, a 25 ujęto.“

„Banda dowodzona przez Radziejewskiego w gubernii lubelskiej, została rozproszona a sam Radziejewski ujęty. W tejże gubernii banda dowodzona przez Lelewela, została doścignięta i rozproszona koło Luty i Hańska, przez oddział (składający się z 2 kompanii i 60 kozaków), który w ciągu dwóch dni przebył 145 wiorst. Straty buntowników dochodzą do 150 ludzi. Zabrano im amunicję, bagaże oraz korespondencję i prasę litograficzną.“

„Bandy, które się gromadziły pomiędzy Pułtuskim a Łomżą, a które unikając wszelkiego spotkania, przeszły Narwę i posuwały się ku północy, zostały doścignięte i rozproszone przez dwa oddziały wysłane jednocześnie w pogoń za nimi z Pułtusa i Łomży.“

— Czas czwartkowy pisze: Najważniejszym dzisiaj, 11 marca, wypadkiem na teatrze wojny w Kongresówce, było objęcie dyktatury przez jen. Langiewicza za porozumieniem się z tymczasowym rządem narodowym tajnym. Ważności tego faktu, przez który stanął rządamienny, oraz silniejsza i scentralizowana organizacja powstania, nie potrzebujemy wcale tutaj wykazywać, gdyż przedstawia go jasno manifest wydany przez dyktatora w dniu wczorajszym z głównej kwatery w Goszczy, motywując to objęcie dyktatury, dowodząc jej konieczności i wskazując pierwsze zasady organizacyi nowego rządu tymczasowego, utrzymującego niezmiennie kierunek i zasady powstania. Manifest ten będący aktem historycznym objaśniający czytelnikom położenie rzeczy, a rozrzucony w tysiącach drukowanych egzemplarzach, przesyła nam jeden z korespondentów naszych w liście wyżej podanym.

Ogłoszenie dyktatury odbyło się dziś 11 marca uroczystie w obozie pod Goszczą i akt został przyjęty z wielkim zapalem przez wojsko, powitany z radością przez obywateli, jakto przedstawia drugi nasz korespondent, opisując krótko w liście wyżej zamieszczonym. Zaraz po ogłoszeniu dyktatury zwinęto obóz w Goszczy i korpus wojsk ruszył naprzód w kierunku, którego nie uważamy za stosowne naznaczyć, dopóki dalsze wypadki same go nie wskażą. Wojska moskiewskie w tej okolicy stoją jak wprzód, w Olkuszu i Miechowie.

Drugim ważnym faktem jest szybkie zwiększanie się w ostatnich dniach powstania tak w Kongresówce, jak na Litwie. Wszystkie klasy ludności biorą coraz szerszy w niem udział, sformowało się kilka nowych oddziałów, stoczono kilka drobnych lecz pomyślnych potyczek w Mazowieckim, Podlaskim i Płockim; na Litwie zaś małe oddziały powstańcze sformowały się w Grodzieńskim, liczniejsze zaś na Polesiu, w puszczy Białowieskiej (gdzie w samą Białowieżę stoi znaczny oddział) w powiatach prużańskim, pińskim i mozyrskim. Parę oddziałów z Pińskiego weszło na Polesie Wołyńskie. Prokonsul moskiewski na Litwie, Nazimów, usiłuje zachęcić rabunkowi i rewolucji komunistycznej zjednać sobie sprzymierzeńców we włościanach. Takie kroki są także dowodem niemocy Moskwy i rozprężenia. Lecz prócz wypadków w gubernii wileńskiej, gdzie włościanie z rozkazu gubernatora odstawili kilku obywateli, nie zaszły tam żadne podobne wypadki.

Przeciwnie trzeci ważny fakt, o którym zaraz powiemy, okazuje jakie jest usposobienie włościan w wileńskiej i grodzieńskiej guberniach. Wiadomo, iż cesarz Mikołaj gwałtem i okropnymi prześladowaniami zmusił 10 blisko milionów unitów do przejścia z wiary grecko-katolickiej na schizmatykę, a zmusił za pomocą odstępcy Siemiaszki. Znałe są te krwawe i łzawe dzieje owego przeprowadzenia; lecz przejście to było tylko pozorne i lud w sumieniu i przekonaniu pozostał wiernym wierze swych ojców, której jednak jawnie wyznawać nie mógł, gdyż jak wiadomo, Sybir, knut i śmierć czekały każdego który z unitów śmiał tam jawnie wiarę swą wyznawać. Otóż teraz 23 popów schizmatyckich z gubernii wileńskiej i grodzieńskiej przybyło około 1 marca do Wilna do swego zwierzchnika, odstępcy Siemiaszki, przedstawiając, iż włościanie w ich wsiach dają się słyszeć, że jeżeli powstanie zapewni im powrót do unii z kościołem rzymsko-katolickim i bezpieczne wyznawanie wiary ich ojców, połączą się z powstaniem. Siemiaszko kazał popom wracać do domów i najsilniej starać się o zmianę przekonania w ludzie. Na ważny ten fakt mający związek z powrotem do Kościoła 10 milionów oderwanych przemocą od unii, zwróci zapewne uwagę Głowa Kościoła i mocarstwa katolickie. Do przedmiotu tego na innem miejscu jeszcze wrócimy.

Ze wszystkich wreszcie okolic Kongresówki i Litwy otrzymujemy doniesienia o świeżych barbarzyństwach i mordach, jakich się hordy moskiewskie dopuszczają. Wszystkich tych wypadków nie możemy tu opisywać, gdyż nie starczyłoby miejsca; wspomniemy dziś o jednym, iż w gubernii grodzieńskiej w powiecie Białskim, we wsi Dziakowice, żołnierze moskiewscy zastrzelili księdza przy ołtarzu, zrabowali kościół, sprofanowali święte sakramenta.

*Z Kongresówki, 13 marca. W Dzienniku Poznańskim Nr. 56 w korespondencji „Od granic Kongresówki“ jest doniesione, że Moskale młodego lekarza z Krośniewic w okropny sposób zamordowali. Mogę szanowną redakcyę zapewnić, że ten młody lekarz żyje i jest zupełnie zdrow. W interesie tegoż lekarza należy ową wieść odwołać. Korespondent, jak się zdaje, był o tyle niedokładnie poinformowany, iż morderstwo nie zostało wykonane na lekarzu z Krośniewic, ale na akademiku słuchającym medycyny, Franciszku Dembińskim. Dembiński miał rękę przy ramieniu przestrzeloną i bagnetami 20 kilka ran zadanych.

Od granicy Królestwa, 13 marca, wieczorem telegrafują do Ostd. Ztg: W poniedziałek zeszły (9 marca) powstańcy pod

Myszewem, w Płockiem, (Myszyniec w Ostrołęckim?) odnieśli zwycięstwo nad Rosyanami ktorými Toll dowodził. Straty rosyjskie wynoszą 100 poległych. Z Warszawy, 13 marca, wieczorem, zaręczają, że powstańcy 5 marca pod Brzeźnicą, pod wodzą Lewandowskiego, odnieśli zwycięstwo nad Rosyanami ktorým zabrali dwa działa; dnia 7 marca powstańcy pod wodzą Lelewela pod Włodawą nad Bugiem odnieśli zwycięstwo tegoż dnia w innem miejscu, którego nazwy trudno zdecydować nad znacznym innym oddziałem rosyjskim.

*Kalisz, 11 marca. Przed kilku dniami pojawił się w Kaliszu rodzaj petard, które podrzucono już zapalone, w miejscach niektórych; pękały one z ogromnym hukiem, prawie jak armaty, przeraziły zatem Moskali niepomału. Jenerał Bruner wydał więc rozporządzenie, które kazał magistratowi ogłosić w formie poniżej załączonej. Otóż rząd „przywracający porządek“ w „obronie osób i majątków“ wszystkich włościan nie tylko w stróżów zamienia, ale karać ich chce za srożej, jeżeli sam niepotrafi przez własne organa schwytać i dojsz sprawców! Zaiste w Chinach tylko, nie w Europie, tak dotąd postępowano.

Nazajutrz po aresztowaniu ośmiu młodych ludzi pod Błanami, gdzie się Rudzki zastrzelił, wojsko odbyło w Gruszczach rewizyę; wojsko chłopom kazało aresztować każdego kto do Gruszczycy przybędzie i oddać go władzy rosyjskiej, pod groźbą, że w razie przeciwnym wojsko w przeciągu 14 dni wróci, wszystkich chłopów wyrznie, a Gruszczycę w grunty obróci; jeżeli zaś powolni będą rozkazu, całą wieś raz im daruję!!! Jakoż w istocie w skutek tych groźb chłopów dwóch młodych ludzi odstawili do Kalisza.

Przybył do Kalisza młody pułkownik rosyjski, książe Wittgenstein; w jakim celu, niewiadomo.

Odezwa wydana z nakazu jenerała Brunera, przez magistrat miasta Kalisza, brzmi:

„Kalisz, dnia 25 lutego (9 marca) 1863 roku. Do mieszkańców miasta Kalisza. Nr. 1905. Z powodu znalezienia w dniu onegdajszym w niektórych miejscach w Kaliszu petard z palnego materiału, JW. naczelnik wojenny oddziału kaliskiego polecił oświadczyć wszystkim posiadaczom domów w mieście tutejszem, że są obowiązani pilnie doglądać, ażeby tego rodzaju rzeczy nie były u nich w domach podrzucone, albowiem jeżeli gdzie okażą się podrzucone petardy i podrzucający nie będzie ujęty, to w takim razie posiadacz domu będzie odpowiadał na równi z tymi ktorzy podrzucają. O czem magistrat zawiadania dla ścisłego zastosowania się do powyższego zastrzeżenia. Prezydent Kołdowski. Sekretarz Rowecki.“

*Z Radomskiego, 11 marca. Posyłam wam najnowsza odezwę dyktatora jenerała Langiewicza, o której was zapewne dojdzie telegram przed tym listem. Dokument ten znacząco nową fazę, w którą powstanie przeciw najazdowi rosyjskiemu wstępuje, wypowiada jasno co wszystkie dokumenta komitetu centralnego a później władzy narodowej wypowiadały, że powstanie obecne jedynie i wyłącznie przeciw rządowi rosyjskiemu, nie zaś żadnemu innemu, jest skierowane. Dokument ten historyczny brzmi jak następuje:

„Rodacy! Straszny gwałtem i uciskiem rządu moskiewskiego wywołaną walkę rozpoczęli w Imię Boże najgorętsi synowie Polski, z odwiecznym wrogiem wolności i oświaty, najazdem moskiewskim, ciemiężącym nasz naród, a rozpoczęli ją, aby wywalczyć wolność i niepodległość ojczyzny.“

„Mimo najniekorzystniejszych okoliczności, wśród których wróg nasz nadmiarem ucisku spowodował wybuch walki i zwycięż, bój ten rozpoczęty z gołymi rękami przeciw licznyemu armiom moskiewskim, nietylko trwa już blisko dwa miesiące, ale wielkiej przestrzeni kraju naszego, lecz wzrasta i rozwija się dzięki energii i duchowi poświęcenia, jakim tchnie cały naród, który postanowił być wolnym lub zginąć. Krew polska płynie strumieniami na polu bitw nieprzeliczonych, leje się także po ulicach miast i siół naszych, które azyatycki najazdca w perzynę obraca, ludność ich bezbronna mordując i resztki jej mienia na pastwę łupieży rozwścieklonego żołnierstwa oddając.“

„W obec tej walki śmiertelnej, wobec rzezi, rabunku i pogoń, ktorými wróg nasz znaczący swój pochód, z boleścią widzi Polska, obok największego poświęcenia i zapatu tysięcy synów swoich, brak jawnego i ześrodkowanego kierunku, ktorby wydobytym siłom marnować się niepozwałał, a uspięne dotychczas rozbudził. Położenie rzeczy i rodzaj wojny dotychczasowej sprawił, że okrom obozów powstańczych, nie masz miejsca na ziemi ojczystej, gdzieby taki jawny ześrodkowany rząd naczelny mógł stanąć; i to jest powód, dla czego tajny rząd tymczasowy, z dawnego komitetu centralnego narodowego wyszły, nie mógł jawnie wystąpić przed narodem i światem.“

„Jakkolwiek są w narodzie mężowie daleko wyżsi odemni zdolnościami i zasługą, jakkolwiek czują całą wielkość obowiązków i odpowiedzialności, ciążących na naczelnej władzy narodowej wśród tak trudnego położenia, jednak zważając na wielkość okoliczności, które potężnym głosem o zarządzenie zlewu wołają, zważając na konieczność, aby w chwili tej śmiertelnej walki przeciw licznyemu wojskom najazdniczym, jedną wolą kierowanym, spotęgnić siły i dzielność narodu przez skoncentrowanie w jednym ręku wszelkiej władzy wojskowej i cywilnej, porozumiewając się z tymczasowym tajnym rządem narodowym, biorą najwyższą władzę dyktatorską, którą po zrzuceniu rządu moskiewskiego złożę w ręce narodu w osobie jego reprezentantów.“

„Zachowując sobie bezpośredni kierunek wojennych działań, lub też w miarę potrzeby moc przenoszenia Naczelnej władzy wojskowej na osobnych dowódców w pewnych oznaczonych prowincjach, uznaje dziś już za stosowne powierzyć cały zarząd spraw cywilnych powstania, oraz zarząd oswoobodzonego kraju, osobnemu rządowi cywilnemu, z mego umocowania i pod moją zwierznią kontrolą działającemu. Atrybucye i organizacya tego rządu oddzielnym postanowieniem określone i uregulowane zostaną.“

„Nie rozpoczynając z początkiem mojej władzy dyktator-

skiej nic nowego, ale prowadząc tylko dalej dzieło przez tymczasowy rząd narodowy rozpoczęte, potwierdzam w zupełnej rozciągłości i na nowo ogłaszam podstawowe zasady wypowiedziane w odezwie tegoż rządu z dnia 22 stycznia r. b. w imię których chorągiew walki narodowej o wolność i niepodległość ojczyzny podniesiona została; a mianowicie; obywatelską wolność i równość wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary, stanu i pochodzenia, oraz bezwarunkowe uwłaszczenie ludu wiejskiego ziemią, którą posiada na prawach czynszu lub pańszczyzny, a za wynagrodzeniem poszkodowanych właścicieli z ogólnych funduszy państwa.

„A teraz ludy Korony, Litwy i Rusi w jeden naród polski połączony! wzywam was raz jeszcze w Imię Boże, do powszechnego i bezzwłocznego powstania, przeciw najazdowi i barbarzyństwu moskiewskiemu! Zgodą wszystkich synów Polski, bez różnicy stanu i wyznania, wspólność i powszechność usiłowań i poświęceń, jedność kierunku, spotęguję do strasznego dla wroga ogromu, rozstrzelone dzisiaj siły nasze, i wywalczy niepodległość dla naszej ojczyzny, swobodę i szczęście dla przyszłych pokoleń narodu, chlubną i nieśmiertelną pamiągę dla tych, którzy w tej świętej walce polegą. Do broni bracia, do broni! za wolność i niepodległość ojczyzny!”

„Główna kwatera Gószcza dnia 10 marca 1863 r.

(L. S.)

Jenerał *Marjan Langiewicz* dyktator.

Gószcza, 11 marca. Piszą do Czasu: Dzień dzisiejszy był świetnym w obozie naszym. Wojsko stanęło pod bronią, a o godzinie 10 z rana jenerał Langiewicz z całym orszakiem udał się z kwatery swej do obozu i wśród okrzyków radosnych żołnierzy objechał pojedyncze oddziały, poczem zwołano oficerów do koła. Jenerał Jeziorański ogłosił im, że dyktaturę objął jenerał Langiewicz, za porozumieniem się z narodowym rządem tymczasowym. Następnie odczytał jenerał Jeziorański manifest dyktatora do narodu. Okrzyk: „Niech żyje dyktator!” rozległ się po całym obozie kilkakrotnie; a na dyktator zawołał: „Niech żyje Polska!” Zapalił otucha wzmogła się w żołnierzu, który uwielbia swego jenerała, pod dowództwem którego tyle razy świetnie potykał się z nieprzyjacielem. Nowy dyktator dziękował serdecznie za oznaki przywiązania. Okrzyk: „Niech żyje jenerał Jeziorański!” zakończył tę pamiętną uroczystość, poczem przy rozkazie dziennym dowódcy pojedynczych oddziałów odczytali swym żołnierzom manifest dyktatora.

Podczas całej tej uroczystości, wojsko prezentowało broń. Naczelnik Jeziorański i pułkownik Waligórski, zostali dziś rano mianowani przez Dyktatora jenerałami.

Aby uczcić ten tak świetny dzień, Dyktator Naczelnik Wódz Langiewicz, uwolnił, za wstawieniem się jenerałów Jeziorańskiego i Waligórskiego ośm osób skazanych na śmierć za przestępstwa polityczne, do których kapelan X. Kamiński w krótkich słowach przemówił, objaśniwszy ich, czemu zawdzięczają swe uwolnienie; poczem ułaskawieni złożyli przysięgę wierności i posłuszeństwa Władzy Narodowej.

Wczoraj wieczorem ukarany został śmiercią przez powieszenie właściciel ze wsi Czech, za pochwylenie rannego powstańcy i oddanie go w ręce moskiewskie. Sąd i wyrok zapadł w głównej kwaterze, poczem oddział wojska odprowadził go do wsi rodzinnej Czech, gdzie zwołanej gromadzie dowódzcy oddziału odczytał wyrok i przy niej tenże uskutecznił.

Wilno, 11 marca. Kuryer Wileński w części urzędowej pod rubryką „Wiadomości z Polski” podług Poczty Siewierniej petersburskiej podaje ostatnią depezę telegraficzną z Wilna, 19 lutego czyli 3 marca, o ruchach oddziału powstańczego pod dowództwem Raczyńskiego, czyli Rogińskiego, bo to podobno jest właściwe nazwisko tego partyzanta, który w wielkopomnej kampanii odbył praktyczną szkołę wojskową. Oddział ten już często znieśli w urzędowych raportach rosyjskich, zupełnie jak oddział Langiewicza. Raport niniejszy w którym ostrożność ta zachowana, że daty wypadków opuszczone celem utrudnienia sprawozdania kłamliwych przedstawień, brzmi:

„Wilno 19 lutego (3 marca) Jen. maj. hr. Nostic donosi, iż posłał cztery kolumny, aby ścigać bandę Raczyńskiego, która szybko przenosiła się z miejsca na miejsce * zabierając konie i pałac z sobą; 14 tegomiesiąca jedna z kolumn sztabkapitana Jewdokimowa napadła bandę w miasteczku Borkach**). Z początku powstańcy odstrzelali się, potem uciekli, zostawili 18 fur, 49 koni, fuzye; schwytano 24 ludzi; pozostali natknęli się na drugą kolumnę wojsk. Włóscianie chwytają ich i przyprowadzają do zwierzchności. W wojsku dwóch ciężko rannych.“

* Z powodu nieotrzymania jeszcze detalicznych piśmiennych wiadomości, można sądzić, iż Raczyński, zmierzając od Prużany do Pińska i dowiedziawszy się, iż punkt ten jest zajęty przez wojsko, rzucił się w stronę na południe powiatu słuckiego. Przyp. Kur. Wil.

** Borki, nie wielka wieś przy lubaszowskiej stacyi na drodze z Pińska do Nieświeża, niedaleko od granic pińskiego i słuckiego powiatów. Przyp. Kur. Wil.

Inny raport Poczty Siewierniej, brzmi:

„Jen. porucznik Rudanowski, wszedłszy z oddziałem do Królestwa Polskiego, blisko Uściługa, nie znalazł już band powstańczych na lewym brzegu Bugu. Po przyaresztowaniu kilku osób w spokojność hrubieszowskim powiecie została przywrócona. W okolicach Brześnia-Litewskiego, Kobrynia i Pińska nie słychać więcej o uprzednich bandach.“

Inwalida rosyjski konstatuje, że w Augustowskim oddziały powstańcze uwijają się tam, gdzie wojska nie stoją w pobliżu.

FRANCYA.

Paryż, 11 marca. Wczoraj był znowu wielki popłoch na giełdzie z powodu wiadomości dotyczących się Polski. Rozeszła się pogłoska, i jak się zdaje w głównej treści uzasadniona, że cesarz Aleksander kazał wprawdzie bardzo grzecznie podziękować cesarzowi Napoleonowi za jego dobre rady, ale zarazem oświadczył, jako niepodobieństwem jest, aby w czemkolwiek ustąpił, dopóki powstanie polskie nie zostanie zgłębionem. Odpowiedź ta nie nastąpiła ani na list własnoręczny cesarza Napoleona, ani nawet na depezę dyplomatyczną, lecz podobno daną została ustnie posłowi francuskiemu w Petersburgu, księciu Montebello, przez ministra Gorczakowa w ciągu rozmowy, którą obadwaj o sprawę polską z sobą mieli, jeszcze przed nadejściem jakiegokolwiek dyplomatycznego dokumentu z Paryża do Petersburga. Przy tej sposobności dał jeszcze minister Gorczaków do zrozumienia, że nawet po stłumieniu powstania cesarz Aleksander w najlepszym razie ani myśli dobrodziejstw swoich dla Polaków tak daleko posuwać, żeby miał przywrócić w Królestwie stan rzeczy z roku 1815. Że rząd rosyjski dobrowolnie nie robi na korzyść Polaków, że najświętsze przyrzeczenia, choćby je dał, niebędą miały zgoda żadnej wartości, bo wykonane nie zostaną, o tem nikt nigdy nie wątpił, kto tylko z owym rządem w jakakolwiek wchodził styczność. Mimo niepomysłnego początku dyplomatycznych rokowań nie da się jednak cesarz Napoleon odstąpić od działania dla sprawy polskiej, o tem wszyscy są przekonani w kołach rządowych paryskich, a usposobienie cesarza wymiarkować się da nawet już ze sposobu, jakim Moniteur powszechny wypadki polskie przedstawia. Cesarz osobliwie ma jak najcięższe chęci dla Polski, jest niejedną okolicznością dawniejszego swego życia, jako też dziejami dynastyi swojej zobowiązany względem Polaków, a niektóre dzienniki paryskie przypominają, jak w roku 1831 odzywano się z Polski do niego, ofiarując mu koronę i jak ówczesny książę Ludwik Napoleon ufał się na dobre, mimo wiedzy swej matki, wybierał do Warszawy, gdy nagle nadeszła wieść o zajęciu jej przez Moskali. Jeśli nie co innego, to niewątpliwie, jak tutaj zaręczają, wyczerpie cesarz Napoleon wszelkie środki dyplomatyczne, aby cośkolwiek zrobić dla Polski, to też zaręczają, że minister Drouin de Lhuys rozpocznie na nowo w Londynie usiłowania, aby doprowadzić do skutku wspólne działanie mocarstw w Petersburgu na rzecz Polski. Jednakże największą tu przeszkodą jest owa historyczna zazdrość i nieufność Anglików względem Francyi, wypetegowana teraz w lordzie Palmerstonie i posuwana czasami aż do śmieszności. Można niemal być pewnym, że na każdej drodze, którą się cesarz Napoleon puści z zapalem, znajdzie politykę angielską stawiającą mu przeszkodę. Postępowanie rządu angielskiego w sprawie polskiej zdaje się być przynajmniej niejasne i nieszczere; podżęga on na pozór objawy zewnętrzne i agitację ludową, ale w dyplomatycznych swoich zachodach posuwa ostrożność i względność aż do wyraźnej niemal oziębłości, chociaż zwrócić musim uwagę na to, że podług niektórych dzienników angielskich dla tego właśnie lord Palmerston nie chciał wystąpić wspólnie z Francją, bo przejrzał fałszywość i dwoistość polityki napoleońskiej w tym przedmiocie i spodziewał się, odrębnie działając, więcej sprawie polskiej przynieść rzetelnego pożytku. Otóż dzisiaj twierdzą niektóre z półurzędowych dzienników paryskich, że prócz dawniejszych, nowe jeszcze wszczynają gabinet londyński trudności i wbrew zamysłom rządu francuskiego, który wszystkie części dawniej Polski ma na oku, chcą pozyskać dla siebie Prusy i Austryę, twierdzą, że stosunek tych dwóch mocarstw do sprawy polskiej nie jest tenże sam, co stosunek Rosyi, ponieważ Galicya i Poznańskie były zawsze uważane jako prowincje wcielone, gdy tymczasem Królestwo Kongresowe miało pozostać krajem niezawisłym pod carem, jako królem. Wątpimy, żeby gabinet angielski mógł podobne teorie tworzyć, niemusiaby bowiem znać ani

abecadła traktatów wiedeńskich. Jakikolwiek wezmą obrot układy między Paryżem i Londynem, zdaje się w istocie, że porozumienie się polityki francuskiej, co do spraw polskich, z Wiedniem łatwiejby przyjsz mogło do skutku. W Wiedniu najmielsze nawet plany i zamiary znalazłyby dziś chętnie przyjęcie w najwyższych nawet kołach, gdyby nie zabieg Schmerlinga, który, jako były frankfurczyk i Niemiec przedewszystkiem, ma zawsze odrazę do Polaków i Francuzów, a widoczny pociąg do Prus. Że jednak rokowania między Paryżem i Wiedniem są bardzo ważne chwilowo, to już okazuje się z nagłego wyjazdu posła austriackiego księcia Metternicha do Wiednia, w skutek zawezwania cesarza Franciszka Józefa. Metternich opuszcza Paryż na tydzień lub półtora, a nikt tutaj niewątpi, że podróż jego jest w związku ścisłym z wypadkami w Polsce. Nawet hamburska Boersenhalle, dziennik Polakom nieprzychylny, ale często dobre mający wiadomości, twierdzi, że ugody między wielkimi mocarstwami dotyczące się Polski bynajmniej nie są zerwane. O nocie angielskiej, wydanej osobno do wszystkich państw, które pokój wiedeński podpisały, przemawiającej za utrzymaniem Polakom praw z roku 1815, o której już wspomnieliśmy kilka razy, piszą także dzisiaj Patrie i la France, zaręczając, że już przesłana została. Co się tyczy rozpraw w senacie francuskim nad petycjami polskimi, te podobno ze względów dyplomatycznych odroczone zostały do przyszłego tygodnia. Składki na korzyść polskiej sprawy przez dzienniki paryskie ogłoszone zaczynają iść oporem, słychać zaś o olbrzymim koncercie, który ma być dany w wielkim cyrku, a którego dochód ma być przeznaczony dla rodzin rannych lub poległych Polaków. Na mityngu polskim w Turynie miał podobno jenerał Klapka między innemi powiedzieć, że dopiero wtedy powstanie polskie nabierze ważności, gdy Węgry powstaną; wszakże ludzie, którzy dobrze życzą Polsce, rozsądnie patrzą się na rzeczy, niemogą wątpić ani na chwilę o tem, że powstanie w Węgrzech byłoby największą klęską w obecnej chwili dla Polski. Jenerał Klapka zresztą i jego współrodacy mogliby się sprawie polskiej w inny sposób lepiej przysłużyć, niżeli występowaniem na mityngach zagranicznych. Jeden z dzienników francuskich ogłosił odebrany temi dniami list prywatny z Petersburga, w którym piszący zaręcza, że cała oświecona publiczność w stolicy rosyjskiej oburzona jest na buletyny warszawskie i system urzędowego kłamstwa. Stronictwo niemieckie i jeneralskie głosi, że niema ratunku, że wprawdzie Rosya, ani Europa spokojności mieć nie będzie, dopóki się nie zburzy większej części miast i wsi w Polsce, a surdutowych Polaków w pień nie wyrznie; potem trzeba, stosownie do tej recepty, kraj podzielić na gubernie, zaaludnić go Niemcami, sprowadzić wszystkich urzędników rosyjskich i zakazać nawet mowy polskiej. Rosyanie zaś słowiańskiego ducha ubolewają na to wzajemne wytypienie się ludów słowiańskich i zgadzają się na konieczność załatwienia sprawy polskiej w sposób zgodny z zasadami rozumu i ludzkości.

— Senat włoski zakończył wczoraj rozprawy nad wnioskiem pożyczki 700 milionów; pożyczka ta przyjęta została 116 głosami przeciw 5.

— Ślub księcia Walii i księżniczki Aleksandry duńskiej odbył się wczoraj o wpół do pierwszego z południa w Windsor, w kaplicy św. Jerzego; młodocieństwo udui się niebawem potem do Osborne, gdzie przez tydzień zabawią. Anglików z powodu tego wypadku opanował szal jakiś, co zresztą u nich nie rzadko się zdarza. Tysiące tysięcy ludzi mimo błota i deszczu przez te dni kilka wystawało na ulicach, a na oświetlania i przysposobienia przy przyjmowaniu księżniczki ogromne sumy wyrzucono. Times w przeciągu pół dnia dokonał niepojętej sztuki. Wydrukował 20 swoich olbrzymich kolumn opisu przyjęcia księżniczki Aleksandry, od jej wylądowania w Gravesend zacząwszy, do jej wyjazdu z zamku windsorskiego.

— Z Grecyi dochodzą najsmutniejsze wiadomości; kraj ten ma być w zupełnym rozprzężeniu i bankructwie. Potwierdza się wiadomość o zwinięciu wszystkich poselstw greckich za granicą, których już opłacać nie można. Jedyne tylko poselstwo w Sjamie pozostało, a w Paryżu przebywać będzie nadal jeszcze jenerał Kalergis swoim własnym kosztem.

TURCYA.

Carogrod, 7 marca. 6,000 broni rosyjskiej, którą przez Księstwa Naddunajskie miano przemieścić do Serbii, dostało się do Polski. Reprezentanci mocarstw wydali notę spólną do konsulów w Bukareszcie, zalecając ściśle zachowywanie konstytucyi przez księcia Kużę i zgromadzenie narodowe.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Szkola realna w Poznaniu.

Egzamin uczniów zgłaszających się do Sexty odbędzie się 19 marca o godzinie dziewiątej. [669] Dr. Brennecke.

Szkola realna w Poznaniu.

Dnia 17 marca przed południem o godzinie 8½ odbędzie się na sali szkoły realnej przy ulicy Wrocławskiej Nr. 30 publiczny obchód szkolny. Podobny publiczny obchód szkolny będzie miał miejsce w Najwyższe Urodziny J. K. Mości dnia 22 marca o godz. 8½ przed południem. Na obydwie obchody zapraszam jak najuniżej. [752] Dr. Brennecke.

Subjekt handlu, obznajmiony dokładnie z buchalterją znajdzie pomieszczenie w handlu [763] K. Liszkowskiego.

Rządca gospodarski, wolny od wojska, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość: Półwiejska ulica No. 18, na pierwszym piętrze. [766]

W Dom Dulska pod Inowrocławiem, już miejsce, które było wakujące, zajęte. [759]

Panna służąca, znająca się na krawiecczyźnie, szyciu i praniu, opatrzona najlepszymi świadectwami, obecnie w obowiązkach na wsi, szuka od św. Jana pomieszczenia. Zgłosić się można w listach fr. B. B. pote restante Poznań. [744]

Syn porządných rodziców, chcący się wyuczyć białego piekarstwa, znajdzie miejsce zaraz albo od Wielkiéjnocy u [755] M. Stęszeskiego, Śródka Nr. 65a.

Ucznia z potrzebnymi wiadomościami szkolnymi, tudzież chłopca do posyłki poszukuje [765] Wilhelm Kronthal, Rynek Nr. 71.

Dnia 14 kwietnia r. b. o godzinie 9 z rana dominium Kwilcz w powiecie międzychodzkiem sprzedać ma zamiar przez publiczną licytację najwięcej dającemu około 900 sztuk dębów, które blisko drogi zwirowej i ¾ mili od rzeki Warty położone, mogą być każdego czasu wraz z bliższymi warunkami licytacji na miejscu wskazane. [757]

Położony w bliskości miasta powiatowego folwark z dobrą glebą i dokładnym inwentarzem, może być sprzedany lub wydzierżawionym pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość u **Jakóba Silberstein**, [754] ulica Zamkowa Nr. 83.

Zakład swój fotograficzny, mam zamiar sprzedać ze wszystkimi jego przyborami. **Krause** [445] Hôtel du Nord.

Entoutcas, krynoliny i gorsety poleca w wielkim doborze handel towarów drobnych i białych **K. F. Schuppiga**, [768] ulica Nowa Nr. 70.

Koszule na podróż, polowania, wełniane i jedwabne, **Kaftaniki, pantalony i t. p.** poleca [713] **Antoni Schmidt.**

W dniu 20 b. m. o godzinie 10 z rana odbędzie się w Sokolnikach pod Kłeciem nabożeństwo żałobne za duszę s. p. **Władysława Ciesielskiego**, poległego pod Mieczownicami w Królestwie Polskiem. O cém się jego krewnym, przyjaciółm i znajomym niniejszem donosi. [761]

Obwieszczenie.

Prawo przewozu przez rzekę Wartę pomiędzy Groblą a św. Rochem za pobieraniem taryfą ustanowionej opłaty, będzie wydzierżawione na dalsze trzy lata od 1 lipca r. b. do ostatniego dnia czerwca 1866 r. najwięcej ofiarującemu. W tym celu wyznaczylismy termin licytacyjny na dzień 21 marca r. b. przed południem o godzinie 11 na ratuszu przed p. Plichtą, sekretarzem miasta.

Warunki są w registraturze naszej do przejrzenia.

Poznań, dnia 5 marca 1863.

Magistrat.

(751)

